KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIV **Nr. 4** **15 lutego 1935 r.**

Inż. NAPOLEON SIENKIEWICZ

α-bromoizopropyloacetylomocznik metody otrzymywania, własności chemiczne i farmakodynamiczne.

(dokończenie).

Hans Fruh [7]) badał zachowanie się na żabach w podobnych warunkach, jak poprzednio cytowany autor, takich środków jak adalina α-bromoizopropyloacetylomocznik, neuronal, chloroform, trional, sulfonal, paraldehyd, eter, metan, weronal i luminal. Otóż okazało się, że ilości potrzebne do narkozy nie dawały się porównywać ze współczynnikiem rozdzielczym. Jednakże zasada Meyera-Overtona okazała się zupełnie słuszną dla takich związków, jak neuronal, adalina, α-bromoizopropyloacetylomocznik.

Do takich samych wniosków dochodzi badacz francuski Fourneau, który dla stwierdzenia, że hypnotyki przechodzą przez błony komórkowe, proporcjonalnie do ich współczynników rozdzielczych — robił doświadczenie ze sztucznemi błonami colodjum + 3% oleju rycynowego i stwierdził, że związek ten między własnościami fizjologicznemi a współczynnikiem Meyera-Overtona istnieje dla związków chemicznych pewnej grupy. Fourneau zajmował się pozatem innym jeszcze bardzo ważnym problematem, a mianowicie,, jaki jest związek między budową chemiczną a własnościami nasennemi i starał się wyjaśnić na α-bromoizopropyloacetylomoczniku, jakie w cząsteczce jego jest czynne ugrupowanie.

Środki nasenne należą, jak wiemy, do najrozmaitszych działów chemji organicznej, występują wśród nich aldehydy, ketany chlorowcopochodne i t. d.

Odnośnie do α-bromoizopropyloacetylomocznika stwierdzono, że własności hypnotyczne zależą od łańcucha bocznego węglowego i jego rozgałęzienia. Ugrupowanie decyduje bowiem o rozpuszczalności w wodzie związku i jego współczynnika rozdzielczego — zachodzi tu stosunek prostej proporcjonalności.

Badano współczynniki te dla związków takich jak α-bromoizopropyloacetylomocznik, β-bromoizopropyloacetylomocznik, 2-bromoizopropyloacetylomocznik. Okazało się, że dla tych produktów współczynnik rozdzielczy spada w kolejności wyżej podanej, a wraz z nim i własności hypnotyczne.

Robiono pozatem próby fizjologiczne na rybach i psach. Ryby umieszczono w naczyniu z wodą, które obracano dookoła osi w pewnym kierunku, ryby usiłują płynąć w przeciwnym i dopiero po zadaniu środka nasennego poddają się kierunkowi obrotu i płyną w tym samym kierunku. Umieszczano kolejno ryby w roztworze wyżej wymienionych związków i okazało się, że α-bromoizopropyloacetylomocznik działa najsilniej; po umieszczeniu w jego roztworze najszybciej ryby poddają się ruchowi naczynia.

Doświadczenia na psach polegały na podawaniu do wewnątrz tych samych związków kolejno, a następnie, gdy pies już był uśpiony, robiono analizę bromu w substancji mózgowej, białek i w móżdżku.

Okazało się również, że najsilniej działa α-bromoizopropyloacetylomocznik. Największe ilości jego znaleziono w mózgu i w móżdżku. Widzimy więc, że dla α-bromoizopropyloacetylomocznika i jego pochodnych prawo Meyera-Overtona jest słuszne.

Streszczając należy powiedzieć: 1) α-bromoizopropyloacetylomocznik jako mieszanina α-bromoizopropyloacetylomocznika i kw. α-bromometyloetylooctowego działa silniej niż czysty α-bromoizopropyloacetylomocznik.

2) Przesunięcie atomu bromu z pozycji α do β zmniejsza aż do całkowitej redukcji własności nasenne i równolegle z tem następuje zmniejszenie rozpuszczalności w wodzie i współczynnika rozdzielczego.

3) Nagromadzenie atomów bromu (np. αβ-dwubromoizopropyloacetylomocznik) również obniża własności hypnotyczne i współczynnik , jednakże zgodnie z pracami Tiffeneau et Ardelg [8]) pozycja nie jest warunkiem własności nasennych, własności te są funkcją rozpuszczalności ureidu, a ta ostatnia zależy, jak już wspomniałem, od bocznego łańcucha węglowego.

Brom w mózgu i móżdżku określano metodą Deniges'a Cheile [9]) zmodyfikowaną przez Damano' [10]).

[7]) Archiv. Exp. Pathol. u. Pharmak. 85, 124.

[8]) Bull. Soc. Pharm. 245, 1921.
[9]) C. r. 155, 721, 1912.
[10]) Bull. Soc. Pharm. p. 37, 1921.

Odpowiedni organ suszy się w obecności KOH potem w piecyku elektrycznym w temperaturze 105° 3 godziny, aż do stałej wagi, następnie proszkuje się i ogrzewa w piecu Mekera z mieszaniną sody i saletry — wydziela się amonjak i produkty rozkładu; pozostałości rozpuszcza się w wodzie, zakwasza się kwasem azotowym ,dodaje się nadmiar azotanu srebra, ogrzewa się do wrzenia 3 godziny, oziębia, sączy i przemywa się osad bromkiem srebra. Osad ten przenosi się do zlewki, traktuje wodą, dodaje kwasu siarkowego i kawałek cynku. Po redukcji soli srebrowych chlorowce przejdą w odpowiednie kwasy; płyn dopełnia się do określonej objętości zadając kwasem solnym i siarkowym, następnie oziębia dodając 20 cm³ wody 0,3 cm³ $K_2Cr_2O_7$ 10%, zostawia na 10 minut, następnie dodaje się odczynnika Deniges'a (odbarwiona fuksyna kwasem siarkowym i chloroform), wstrząsa się mocno 30 sekund i zostawia się w spokoju; warstwa chloroformowa zabarwia się na fioletowo, intensywność zależy od ilości bromu, co pozwala na jego określenie, następnie porównuje się z płynem wzorcowym. Czułość metody ogromna, nawet 0,1 mgr. bromu daje się oznaczyć.

Ciekawą rzeczą jest sprawa lokalizacji środków nasennych w organiźmie. Badania Redaunet wykazały, że α-bromoizopropyloacetylomocznik najobficiej występuje we krwi a następnie w mózgu; badania te były wykonane na śwince morskiej. Sprawą tą zajmował się również P. Seusler [11]). Badał on lokalizację środków nasennych u zwierząt ssących, określając ilość bromu zawartego w poszczególnych organach.

Stosunek resorbowanego środka przez organizm cały do zawartości jego w mózgu jest dość stały, wynosi dla α-bromoizopropyloacetylomocznika 1.7% całości, to w średniem odchyleniu od średniej wartości tłumaczy się różnemi wagami mózgu. Mimo że główna masa hypnotyka rozdziela się we krwi, to dla mózgu okazuje się stosunkowo największa zdolność resorbcji. Na 100 g mózgu wypada w średniem prawie dwa razy tyle hypnotyka, co na 100 g pozostałej krwi i protoplazmy. Substancja działająca na mózg nie rozkłada się. Środek słabiej działający musi być podany w większej ilości, żeby osiągnąć tę samą głębokość uśpienia, wtedy odpowiednia ilość zresorbuje się do mózgu.

Z farmakodynamiki α-bromoizopropyloacetylomocznika [12]) badano wpływ jego na temperaturę ciała, oddech, ciśnienie krwi, częstotliwość pulsu na serce po śmierci organizmu, na naczynia krwionośne i na izolowany żołądek. Główne działanie polega na rozszerzaniu naczyń, co powoduje silny spadek ciśnienia krwi, natomiast działalność serca nie jest uszkodzona, nawet można powiedzieć, że serce zyskuje na odporności.

Jeżeli potem takie serce izolować i przepłókiwać trującemi płynami, to jednak trzeba większych koncentracyj, żeby doprowadzić do jego ustania, a jeżeli zaraz po takim zatruciu dać płyn odżywczy to nastąpi szybkie ożywienie. Przy małych dozach, które na naczynia działają rozszerzająco, działalność serca trochę się nawet wzmaga.

α-bromoizopropyloacetylomocznik obniża temperaturę ciała, co nie jest jednak bezpośrednim skutkiem rozszerzania naczyń. Pozatem następuje silne zwolnienie częstości oddechu, co polega prawdopodobnie na bezpośrednim wpływie na centra oddechowe.

Dawka śmiertelna dla królika jest 1,0 g na 1 kg. wagi. Główne objawy zatrucia są następujące: po 6—40 minutach następuje paraliż tylnych kończyn, a po dalszych 20—50 królik pada na bok, następuje zmniejszenie wrażliwości na ból, zanik refleksów a zwiększenie procesów wydzielniczych, drżenie, zmniejszenie wentylacji płuc ,obniżenie temperatury ciała — śmierć następuje po 5—24 godzinach od chwili użycia dawki śmiertelnej. Przy mniejszych ilościach wyzdrowienie następuje po upływie 5—36 godzin. Długotrwałe działanie -bromoizopropyloacetylomocznika może stać się trujące — przytem do bardzo głębokiego uśpienia, zbliżonego do narkozy, nie może być użyty, albowiem powiększenie dawki przeprowadza lżejszy stan uśpienia w exitus.

Bardzo ważną cechą α-bromoizopyloacetylomocznika, jak i innych pochodnych mocznika, jest to, że przy częstym nawet podawaniu nie następuje przyzwyczajenie organizmu [13]), czego nie można powiedzieć o środkach nasennych z grupy związków tłuszczowych, takich jak np. wodzian chloralu, wodzian amylenu. Klinika notuje tylko jeden wypadek przyzwyczajenia [14]). Po dłuższym braniu nastąpiło przyzwyczajenie organizmu, a to trzeba zaznaczyć, że było to po bardzo dużych dawkach 6 g pro die (normalna dawka jest 0,6 g). Rezultatem było znużenie, zmniejszenie zdolności do pracy; przy przerwaniu pobierania, co odbyło się bez żadnych skutków, chorobowe objawy znikły.

α-bromoizopropyloacetylomocznik należy do środków, które dają się bardzo dobrze kombinować z innemi związkami chemicznemi w celu spotęgowania fizjologicznego działania, i tak np. można osiągnąć bardzo dobry skutek kombinując sedativa i hypnotica: α-bromoizopropyloacetylomocznik + kodeina, α-bromoizopropyloacetylomocznik + bromek potasu, α-bromoizopropyloacetylomocznik + aspiryna + uretan, α-bromoizopropyloacetylomocznik + fenacetina; drogą takich mieszanek otrzymujemy środek, który wywołuje pogłębienie snu. Specjalnie dobrze działa podawanie wspólne α-bromoizopropyloacetylomocznika i pyramidonu [15]); trwałość snu jest wtedy znacznie większa, niż przy użyciu samego α-bromoizopropyloacetylomocznika; farmakologicznie badano taki stosunek składników—0,1—0,7 g ureidu na 1 kg. wagi królika + 0,005 — 0,26 g pyramidonu na 1 kg. wagi.

α-bromoizopropyloacetylomocznik wchodzi jako ważny składnik preparatu klimaktonu używanego w cierpieniach kobiecych; po za nim wchodzi tam białko, Theobromin-Calcium-Salicylicum i wyciąg z tarczycy.

α-bromoizopropyloacetylomocznik jest produkowany, oprócz fabryki Knoll'a pod nazwą „Bromural" o t. t. 147—149°C i przez inne fabryki pod różnemi nazwami.

---

[11]) Arch. f. exsp. Phatol. u. Pharmak. 79, 42.
[12]) T. Airila Skand. Arch. f. Physiol. 28, 193.

[13]) Iohannies Bilerfeld Biochem. Ztsch. 92, 198.
[14]) A. Herzberg Dtsch. med. Wchschr. 53, 26.
[15]) Stuve Nybory C. r. Soc. de biologiv 95, 1076.

Dość często spotyka się go na rynku pod nazwą Albraman lub Sanabo-Chinoin o temp. t. 145°C. Temperatura ta wskazuje, że produkt posiada jakieś zanieczyszczenia, może większy procent pochodnej kwasu metyloetylooctowego. Albraman stosuje się jako środek uspakajający i delikatny nasenny, używa się przy neurastenji, histerji i nerwowych schorzeniach serca.

Inna fabryka wypuszcza α -bromoizopropyloacetylomocznik pod nazwą „Isoneurin" w tabletkach po 0,3 g w celach uspakajających rozstrojony system nerwowy.

Krajowe chemiczno-farmaceutyczne zakłady prze mysłowe „Fr. Karpiński w Warszawie" Sp. Akc. produkują α-bromoizopropyloacetylomocznik z fermentacyjnego alkoholu amylowego o punkcie topnienia 147—149 i o zawartości bromu w granicach od 33,3% do 35,7% pod nazwą B r o m i s o l.

LABORATORJUM BADAWCZE
CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
„FR. KARPIŃSKI W WARSZAWIE" Sp. Akc.

Dlaczego kryzys?

Pracownik apteki publicznej dość często spotyka się z zapytaniem, osób nic wspólnego z zawodem nie mających, czy rzeczywiście w aptekarstwie tak źle się dzieje, że właściciele aptek istotnie stali się takimi biedakami, za jakich się przy każdej okazji podają. Bo też to, co wielu aptekarzy dziś uprawia, graniczy poprostu z manją prześladowczą. Niech tylko klient apteki, w rozmowie z właścicielem napomknie o złych czasach, a już otwierają się upusty i biedny aptekarz bliski płaczu narzeka na Ubezpieczalnię, taksę aptekarską, konkurencję drogerji, tak, że klient wychodzi zupełnie zdezorjentowany i pewny jest, że biedny aptekarz conajmniej głodem przymiera. Wartoby się więc zastanowić, czy rzeczywiście dola właścicieli aptek jest tak opłakana, no i jakie są powody.

Kto chciałby się przekonać o istotnym stanie przeważnej części aptek, niechaj spróbuje wydzierżawić aptekę. Nie mówiąc już o tem, jak wówczas pan aptekarz dochodowość swej apteki przedstawi, wystarczy usłyszeć kwotę wymaganego czynszu dzierżawnego, by się należycie zorjentować. Aptekarz, który przed chwilą narzekał przed klientem, że końca z końcem związać nie może, że dochód apteki nie przenosi 4—8%, zażąda czynszu przenoszącego 20% obrotu. Co ciekawsze, to znane są liczne wypadki płacenia przez dzierżawców takich czynszów; dzierżawcy tacy, choć ciężko pracują, jednak żyją i przeważnie przed terminem z dzierżawy nie ustępują.

Tem niemniej nie da się zaprzeczyć, że tak obroty, jak i więcej jeszcze, dochody aptek bardzo poważnie spadły, w porównaniu już nietylko ze stosunkami przedwojennemi, ale z niedawnym stosunkowo okresem konjunktury z lat 1929—30. Ciekawem więc byłoby zrobienie krótkiego przeglądu domniemanych powodów, które tę depresję spowodowały.

Na pierwszem miejscu postawić należy ogólny kryzys gospodarczy, który osłabił siłę kupna klienteli. Nikt nie będzie na tyle naiwny, by zaprzeczyć, że kryzys rzeczywiście w znacznej części straty te spowodował. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że apteka nie jest sklepem, gdzie kupuje się towary, nie tylko w miarę rzeczywistego zapotrzebowania, lecz także w miarę posiadanej gotówki. Kto jest zdrów, ten gdyby miał nawet największe dochody, do apteki nie pójdzie, bo niczego z niej nie potrzebuje; kto zaś choruje, ten przy najmniejszych nawet środkach usiłuje się leczyć. Wprawdzie dziś oszczędza się często na lekarzu, wprawdzie i lekarz stara się, w miarę możności, przystosować koszta lekarstwa do środków swego pacjenta, ale nikt ze znających się na rzeczy, nie powie, że tylko te przyczyny spowodowały cały spadek obrotów apteki. Muszą więc być jeszcze jakieś inne przyczyny. Przejrzyjmy te naprzód, na które skarżą się aptekarze. Ubezpieczalnie, najbardziej może ulubiony konik panów aptekarzy, bardzo niewiele w tych czasach nowych aptek uruchomiły, zaś punkty rozdawnictwa leków, nie mogły się przyczynić do zubożenia aptek w większych miastach, gdzie były już apteki kasowe w najlepszych czasach, a te właśnie miasta mam przedewszystkiem na myśli. Konkurencja drogeryj też się w ostatnich czasach nie zwiększyła, gdyż w całej rozciągłości, a może nawet w większem nasileniu istniała w czasach konjunktury. Taksa aptekarska, zmieniona przed niedawnym stosunkowo czasem, w lwiej części podążyła ledwie za zniżką cen w obrocie hurtowym, której może nawet ogólnie biorąc, nie doścignęła. Efektowną stratę przyniosła ona tylko przy sprzedaży surowic i droższych specyfików, których jednak obrót stanowi znikomą cząstkę całego obrotu apteki.

Tak więc prawie wszystkie przytaczane przez aptekarzy powody byłyby wyczerpane, a pozostałyby tylko te jeszcze, o których panowie właściciele nie wspominają i o których zdaje się woleliby zapomnieć, bo są ich własną winą. Mam na myśli dwie rzeczy, stanowiące bez przesady hańbę dzisiejszego aptekarstwa: nieetyczną konkurencję i sprzedaż specyfików „na sztuki". Jakie orgje z tak zwanymi opustami dzieją się w każdem nieco większem mieście, gdzie są bodaj 2 apteki i jak one prestige'owi i kieszeniom aptekarzy szkodzą, o tem wiedzieć może tylko ten, kto dłuższy czas w aptekach publicznych pracuje. Prześciganie się w obniżaniu cen, wyznaczanych w znacznej mierze przez wytwórcę, a zatwierdzonych przez władzę, rejestrującą specyfiki, względnie przy receptach, określanych przez taksę aptekarską, graniczy poprostu z obłędem i dochodzi do granic wszelkich możliwości. Specyfiki, na których dopuszczalny zarobek wynosi 2 złote, sprzedaje się z zyskiem 20 groszy, byle sprzedać, byle nie sprzedał sąsiadujący aptekarz; opust 30% i więcej przy recepcie nie należy do rzadkości i to po wprowadzeniu nowej taksy, na którą się tak bardzo narzeka; gdy równocześnie drze się szaty, wspominając rabaty, udzielane na podstawie odnośnych rozporządzeń Ubezpieczalni, lub innym instytucjom. Zresztą, dodam tu nawiasowo, czy dzisiejszy opust urzędowy nie jest wyłączną zasługą panów aptekarzy, którzy pośpieszyli się z nim dobrowolnie, po zniesieniu pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszy państwowych? I jakie są skutki tych, tak hojnie udzielanych opustów? Skoro da go jeden aptekarz, musi go dać i drugi, zresztą, z równem uzasadnieniem dać go może, skoro po tych samych, mniej więcej cenach towar kupuje; towar przecież

mają jednaki. Zatem — zmniejszenie obrotu, jeśli się opustu stronie odmówi, to samo zaś jeśli się go przyzna. Jak jednak pracownik, względnie sam właściciel ma tłumaczyć stronie odmowę opustu, jeśli go daje inny aptekarz, nad tem się nikt nie zastanawia. Ile się przy takiej okazji słyszy budujących zarzutów pod adresem konkurującego kolegi, a co za tem idzie, pod adresem całego zawodu, tego nie pojmie nikt, kto tego nie słyszał. Czy na tem prestige zawodu wiele zyskuje, nie odważyłbym się powiedzieć!

Druga taka sprawa, to sprzedawanie wszelkich możliwych specyfików na pojedyńcze sztuki, mam na myśli tabletki, czopki*) i pigułki, bo narazie jeszcze płynów nie sprzedaje się na łyżki, lub krople. Niema dziś poprostu specyfiku, którego nie możnaby kupić w aptece na pojedyńcze sztuki, obojętne, czy to będzie Bromural czy Anusol, Pill. Cauvin czy Sedormin, Luminal, Adalin czy Togal. Firmy wytwórcze, które na tem największe może straty ponoszą, bronią się wprowadzaniem małych opakowań, cóż kiedy nie mogą wytrzymać konkurencji z aptekami. Rzecz niewiarogodna lecz prawdziwa, drobne opakowania, nawet najskromniejsze, wypadają drożej, niż sprzedawane na sztuki pojedyńcze tabletki (przykład 4 Cibalginy — 80 groszy, małe opakowanie również 4 tabletki — 1 złoty). Bo też panowie aptekarze nie zadają sobie trudu zastanowienia się nad elementarnemi zasadami handlu i sprzedają pojedyńcze sztuki taniej niż wypada to przy sprzedaży całego oryginalnego opakowania. Dlaczego np. Adalin tabletka kosztuje 30 groszy, kiedy 20 sztuk w rurce kosztować ma aż 7.44, tego nikt nie jest w stanie zrozumieć, bo chyba fiolka szklana nie kosztuje wraz z kartonem 1.55. Bo jeśli ktoś z panów aptekarzy chce być humanitarny, wychodząc z założenia, że dana strona nie może sobie pozwolić na kupno całego pudełka pastylek, to czemuż sprzedaje je pojedyńczo taniej niż to wypada z ceny całości. Wątpię, by to kogoś zachęcało, po wypróbowaniu powiedzmy kilku pastylek nowo zapisanego leku, zakupionych pojedyńczo, do kupienia potem całego pudełka, kiedy zakup pojedyńczy wypada znacznie taniej. W ten sposób tworzy się w aptece duży ruch kupujących drobnostki, zaś w efekcie po całodziennym ruchu, obrót jest nikły, a dochód po zapłaceniu wszelkich świadczeń, spada w większym jeszcze stosunku. Sięga się więc po środki zaradcze i obniża się pensje personelowi...

M. Żółkowski.

Żywiołowy protest farmaceutów przeciwko wprowadzeniu punktów rozdzielczych w Ubezpieczalniach Społ.

W dniu 27 stycznia r. b. odbył się w Poznaniu wielki wiec farmaceutów przeciwko wydawaniu leków przez Ubezpieczalnie Społeczne poza aptekami. Wiec zgromadził około 850 osób. Wśród obecnych byli przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego z Poznania, Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Lekarskiej, prasy i t. d.

Po zagajeniu wiecu przez p. A. Majorowicza, prezesa Okręgu Poznańskiego P.P.T.F., przewodnictwo objął senior aptekarstwa poznańskiego p. Mierzejewski z Ostrowa.

*) Autor opisuje stosunki w Małopolsce. — Red.

Po przedstawieniu w ogólnym zarysie skutków, jakie wynikły dla aptekarstwa po wprowadzeniu w życie rozporządzenia Min. Opieki Społ. z dn. 28.XII.1933 r. o sposobie wydawania leków przez Ubezpieczalnie Społeczne poza aptekami, oraz ustawy z marca tegoż roku o ubezpieczeniach społecznych, w której usankcjonowane zostały t. zw. punkty rozdawnictwa leków, wygłoszono szereg referatów. Pierwszy przemawiał przedstawiciel studentów farmacji p. J. Jeske, następnie przedstawiciele Zw. Zaw. Farm. Prac. kol. kol. Włodarski i Sabiniewicz, oraz p. K. Skarzyński, właściciel apteki w Poznaniu.

Wiec powziął następującą jednomyślną rezolucję:

Zebrani na wiecu w Poznaniu w dniu 27 stycznia 1935 r. farmaceuci, zrzeszeni w Polskiem Powszechnem Towarzystwie Farmaceutycznem i Związku Zawodowym Farmaceutów Pracowników oraz studenci farmacji, w liczbie 850, po rozpatrzeniu całokształtu zagadnienia zaopatrywania ludności w leki zgodnie doszli do przekonania, że:

1) dotychczasowe zarządzenia w tej dziedzinie wymagają gruntownej rewizji, w obecnej bowiem chwili istnieją rozbieżności tych zarządzeń tak dalece, że w konsekwencji zagrażają ludności nieubezpieczonej na wypadek choroby, a czynią całkowity przewrót w egzystencji aptek prywatnych;

2) nadmiernie na nasze stosunki gospodarcze rozbudowane i zbiurokratyzowane Ubezpieczalnie na wypadek choroby wymagają szybkiej reorganizacji w duchu zapowiedzi Pana Premjera Rady Ministrów;

3) dopuszczanie lekarzy do wydawania leków w zastępstwie farmaceutów jest anachronizmem, cofającym nas do tego okresu czasu, kiedy leczący sam przygotowywał i wydawał lek;

4) potrzeba zachowania kadr stanu aptekarskiego leży w interesie społeczeństwa i obrony państwa;

5) bankrutujące wskutek nadmiernego zbiurokratyzowania Ubezpieczalnie dzięki wysokim kosztom administracyjnym, nie mogą być podtrzymywane na szkodę ludności nieubezpieczonej i kosztem egzystencji aptek prywatnych.

Zważywszy powyższe, domagamy się od Pana Ministra Opieki Społecznej, by jak najszybciej skasował rozporządzenie z dnia 28 grudnia 1933 r. „o sposobie wydawania leków przez Ubezpieczalnie Społeczne poza aptekami" i spowodował nowelizację odnośnego punktu ustawy o ubezpieczeniu społecznem tak, by przywrócił zasadę, że lek winien być wydawany tylko z apteki i tylko przez aptekarza.

Prócz tego uczestnicy wiecu uchwalili jednomyślnie wysłać odpowiednie depesze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, do Rady Ministrów, do Pana Ministra Sp. Wojsk. Marsz. Józefa Piłsudskiego, do Pana Ministra Skarbu, do P. Ministra Wyznań Relig. i Oświec. Publ.

Teksty referatów kol. Sabiniewicza i przedst. studentów farmacji kol. J. Jeskiego zamieszczamy poniżej. Przemówienia kol. kol. Włodarskiego i Skarzyńskiego zostały wydrukowane w Nr. 5 „Wiad. Farm." z roku bież.

REFERAT PRZEDSTAWICIELA MŁODZIEŻY STUDJUJĄCEJ KOL. JÓZEFA JESKE

Młodzież studjująca farmację, której imieniem mam zaszczyt dzisiaj przemawiać, ze zdumieniem dowiaduje się o zarządzeniach władz, które w istocie rzeczy kasują byt farmaceutów.

Od dłuższego czasu dochodzą nas wieści, że zawód farmaceutyczny domaga się w opracowywanej obecnie ustawie aptekarskiej jasno sformułowanej zasady i prawa wyłączności zawodowej dla farmaceutów. Byliśmy przekonani, że farmacja polska ma iść po drodze właściwego rozwoju dla dobra społeczeństwa i państwa, jak to widzimy w innych krajach. Cieszyliśmy się i żyliśmy nadzieją, że i u nas apteki szpitalne staną się pracowniami, w których naukowa myśl farmaceutyczna będzie współdziałać w rozwiązywaniu wspólnie z ordynującym lekarzem najtrudniejszych zagadnień dla dobra chorego, jak dziesiątki tego przykładów mamy u nas, we Francji, Szwajcarji i t. d. Rozumieliśmy, że farmaceuta, wzorem innych krajów, stanie się w Polsce niezbędnym czynnikiem w służbie obrony narodowej, jako chemik sanitarny, będąc natomiast w czasie pokoju wykorzystanym przez samorządy terytorjalne w służbie zdrowia publicznego w roli rzeczoznawcy produktów spożywczych. Wierzyliśmy, że pole pracy przed nami się rozszerza, że będziemy mogli pracować dla siebie i swych rodzin, ale że jednocześnie i przedewszystkiem będziemy mieli możność zarobkowania i tam, gdzie większość z nas pomieścić się musi, nim nasze nadzieje w całej pełni ziścić się mogą. Wszelkie ku temu były dane.

Zorganizowano 4-letnie studja farmaceutyczne, wprowadzono do nich nowe dziedziny wiedzy, nie szczędzono trudów i pieniędzy na urządzanie pięknych i kosztownych laboratorjów — prawdopodobnie nie z myślą, aby uczniowie tych uniwersytetów byli dla państwa po uzyskaniu dyplomu ciężarem, jako wyłączeni z liczby uprawnionych do spełniania obowiązków społecznych, jakie im przysługują z racji odpowiedniego wykształcenia fachowego.

Dziękujemy organizacjom farmaceutycznym, że zechciały nas, zajętych pracą dla zdobycia wiedzy, poinformować o stosunkach prawnych, z jakimi w przyszłości mamy się zetknąć w życiu. Rozgoryczenie, które wśród młodzieży farmaceutycznej panuje, — niewątpliwie — odbije się i na naszych studjach. Bylibyśmy przeto niewymownie wdzięczni w obliczu czekającej nas przyszłości, gdyby nasi przewodnicy naukowi również zechcieli zagłębić się myślą, dla jakich celów i dla jakich zadań nas wychowują.

Znajdujemy bowiem, że dla pracownika o wysokim rozwoju intelektualnym rzeczą pierwszorzędnego znaczenia jest świadomość, co społeczeństwo i państwo osiągnąć może dzięki jego wysiłkom pedagogicznym. Tworzenie nowych zastępów bezrobotnych inteligentów — nikomu przytem niepotrzebnych — nie może być impulsem do pracy umysłowej.

Wiec dzisiejszy, to wiec zawodowców. A tymczasem zagadnienie, które nas tu sprowadziło, tak głęboko sięga w interesy zdrowotne społeczeństwa, że w pierwszym rzędzie ono właśnie powinno się wypowiedzieć, **czy potrzebne** mu jest **aptekarstwo, czy też wystarczyć** mu ma **automat na ulicy, który za wrzucona monetę i pociągnięciem sprężyny ma dać mu wątpliwej wartości lek.**

Młodzież farmaceutyczna domaga się od społeczeństwa tej odpowiedzi, by mogła pokierować swym losem i zwrócić swe wysiłki tam, gdzie może spokojniej pracować na swój byt z przeświadczeniem zarazem o swej pożyteczności dla współobywateli.

Od rozstrzygnięcia tego zagadnienia nie mogą uchylić się także odpowiednie czynniki rządzące. My, którzy wespół z innymi, mamy tworzyć i stanowić przyszłość kraju, od tej odpowiedzialności żadną miarą zwolnić ich nie możemy.

Tak przedstawia się proszę Koleżanek i Kolegów nasza przyszłość — wykształceni bezrobotni, młodzi ludzie, którzy mogliby wykorzystać swoje zapały do pracy, jednak nasuwa się każdemu z nas niepokojące pytanie... gdzie? jeśli na odpowiedzialnych stanowiskach są i mają nadal być ludzie nieodpowiedzialni.

U nas od dawna we wszystkich aptekach szpitalnych funkcje farmaceutów wykonują siostry szpitalne, bez wykształcenia fachowego i temsamem odbierają nam chleb i możność pracy.

Proszę państwa, czyż nie jasny dowód anormalnych stosunków, żeby na 30-tu ordynujących lekarzy był jeden aptekarz aprobowany i miał do pomocy kilka sióstr szpitalnych, — lub jak jest w innych jeszcze szpitalach kierowanych przez wybitnych profesorów - lekarzy, które nie zatrudniają wogóle kwalifikowanego farmaceuty. Nic więc dziwnego, że zdarzają się takie nieprawdopodobne wprost rzeczy, *że w jednym z największych szpitali spotkano niedawno w apteczce oddziałowej leki z datą 1923 r. i to takie jak: Infusum Digitalis z grubym korzuchem pleśni, zjełczały Oleum Ricini, który nie nadawałby się nawet do celów technicznych i wiele innych;* i nad temi lekami nietylko nikt nie wykonuje kontroli, ale nawet aptekarzowi nie wolno jej wykonywać. Przypatrzmy się jak jest w innych krajach na Zachodzie: we Francji w Szwajcarji lub chociażby w Niemczech. Tam apteki szpitalne są wzorami dla aptek prywatnych, tam szkolą pod nadzorem docentów lub profesorów farmacji przyszłych odpowiedzialnych aptekarzy, tam nadzór nad aptekami szpitalnemi wykonują niejednokrotnie profesorowie farmacji, jak znani uczeni Goris i Erissey w Paryżu, docent Büchi w Bernie Szwajcarskiem, prof. Golas w Lozannie. W jednej z takich aptek Dr. Queller dyrektor apteki szpitala kantonalnego w Bazylei, demonstrował profesorowi naszego Oddziału Dr. Jurkowskiemu, jak przeprowadza kontrolę apteczek oddziałowych w określonych terminach, usuwając wszystkie leki, które mogły ulec zepsuciu stosownie do dzisiejszego stanu nauk farmaceutycznych.

Czyżby i u nas nie był czas, aby władze nadzorcze rozwiązały tę naglącą kwestję, chociażby z racji bezrobocia w zawodzie farmaceutycznym?

Przecież nie możemy, Koleżanki i Koledzy, dopuścić do tego, abyśmy po skończeniu studjów farmaceutycznych pozostali bez możności ukończenia nauk fachowych i co gorsze — bez pracy?

REFERAT KOL. STEFANA SABINIEWICZA PREZESA ODDZ. POZNAŃSKIEGO Z.Z.F.P.

Zebranie dzisiejsze zostało zwołane przedewszystkiem w tym celu, abyśmy wspólnie omówili ostatnie pociągnięcia Ubezp. Społecznych na odcinku zaopatrywania ubezpieczonych w leki.

Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 28 grudnia 1933 r. zezwala Ubezpieczalniom Społecznym urządzać punkty rozdawania leków poza aptekami. Opierając się na powyższem rozporządzeniu, zaczęły poszczególne Ubezpieczalnie w dziwny sposób sanować swe — nieraz nadzwyczaj trudne położenie finansowe. Zamiast znosić przerosty biurokratyczne, zamiast redukować nadmierne koszty administracyjne i przeciąć w ten sposób wrzód toczący organizm instytucyj ubezpieczeniowych od chwili powstania po dzień dzisiejszy, wkroczono na drogę nowych eksperymentów i, narkotyzując społeczeństwo frazesami o dobru ubezpieczonego, wszczęto redukcje gwałtowne tych pozycyj budżetowych, które dawały ubezpieczonemu konkretne korzyści. I tak już szczupłe świadczenia chorobowe zmniejszono poniżej minimum. Bez oglądania się na jakiekolwiek względy społeczne, nie uwzględniając zupełnie podziału pracy społecznej, wiekową tradycją uświęconego, rozpatrując reformę organizacyjną z punktu widzenia wyłącznie handlowego, sięgnięto do metod niegodnych społecznie wyrobionego przedsiębiorcy prywatnego, a zgoła nie licujących z zasadami, jakiemi powinny się kierować instytucje społeczne. Moim zadaniem będzie omówienie ostatnich tych rozporządzeń i okólników Ubezpieczalni Społecznych w sprawie zaopatrywania w leki z punktu widzenia obrony narodowej.

Z chwilą, gdy funkcje aptek zaczęły przejmować punkty rozdawania leków, czyli pseudo-apteki, prowadzone najczęściej przez osoby niefachowe, nie mogące się wykazać nawet minimalnemi wiadomościami zawodowemi, z tą chwilą rozpoczęła się solidarna opozycja całego zawodu farmaceutycznego przeciwko tej linji działania Ubezp. Społecznych. Cały zawód aptekarski zrozumiał, że inowacja ta nie doprowadzi do rozwoju farmacji, lecz spowoduje jej cofnięcie się do poziomu, na jakim znajdował się w czasach głębokiego średniowiecza. I chociaż opozycja ta wpływała częściowo z pobudek materjalnych, gdyż punkty rozdawania leków w dużej mierze podcinały rentowność aptek, to jednak głównym motywem tego negatywnego ustosunkowania się zawodu do instytucji rozdawania leków były i są względy ideowe, a mianowicie przeświadczenie całej polskiej farmacji, że punkty rozdawania leków, prowadzone przez niefachowców, to nowy dowód kultu niefachowości, który sczasem musi zniweczyć wszystkie owoce osiągnięte przez reformę studjów farmaceutycznych.

Kolebką chemji, tej najpotężniejszej dzisiaj dziedziny nauk przyrodniczych — była apteka. W skromnej cichej aptece dokonał Scheele swych wiekopomnych odkryć, które zainicjowały żywiołowy rozwój chemji. Od tego czasu po dzień dzisiejszy współdziała aptekarstwo w rozwoju nauk przyrodniczych, dorzucając coraz nowe zdobycze do skarbca wiedzy. Sądząc z ostatnich pociągnięć, Ubezpieczalnie Społeczne w Polsce stanęły na stanowisku, że apteka w obecnej swej formie jest archaizmem, jest handelkiem, który nie posiada większych walorów twórczych i społecznie ważnych. Czy tak jest w istocie?

Najlepszą odpowiedź na to pytanie dała ostatnia wojna światowa. Gdy doskonale wyposażone i zorganizowane państwo Niemieckie, dysponujące potężnym przemysłem chemicznym, starało się przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść zapomocą gazów i innych środków chemicznych; Francja nie mogła im przeciwstawić prawie że nic. I w tej to tragicznej chwili rozpoczęła działać grupka 3,000 aptekarzy francuskich, podjęła bohaterską walkę z 30,000 armją chemików niemieckich, walkę tę prowadziła bohatersko i nie uległa. Zapas leków francuskich wyczerpany po 3 tygodniach trwania wojny — uzupełniono— mało tego, już od 1916 r. rozpoczęła Francja zaopatrywać armje sprzymierzone w leki. Znane są również wielkie zasługi farmaceutów francuskich w dziedzinie obrony przeciwgazowej. Ta karta dziejowa Francji, zapisana złotemi literami przez farmację francuską jest najlepszym dowodem, że apteki nie są przeżytkiem i że apteki dysponują jeszcze innemi walorami, niż placówki wyłącznie handlowe.

Z przytoczonego przykładu wynika jasno jak olbrzymie znaczenie posiadają apteki dla obrony kraju. Niszczenie tych placówek, podcinanie ich bytu i uszczuplanie ich możliwości rozwojowych nie można uznać za pracę państwowo-twórczą, a przeciwnie, należy ją uważać za czynność sprzeczną z najżywotniejszymi interesami narodu. Przyszła wojna nie będzie wyłącznie zmaganiem się sił zbrojnych narodów walczących, będzie to walka całych narodów. Zapomocą lotnictwa, nieprzyjaciel będzie sięgał daleko poza obręb własnego frontu. Ilość ofiar wojny wśród społeczeństwa cywilnego będzie daleko większa, niż podczas poprzednich wojen. Brak odpowiedniej ilości leków dla tych ofiar musiałby się odbić fatalnie na psychice napadniętego społeczeństwa, mogłoby to złamać jego odporność moralną. Jedynemi placówkami, które dostarczają lek — to apteki. System, który chcą zaprowadzić Ubezpieczalnie Społeczne, nie może nawet w części zastąpić placówki aptecznej i w żadnym razie nie spełni roli, do jakiej będą powołane w czasie wojny apteki. Ponieważ punkty rozdawania leków pośrednio wpłyną na likwidacje placówek aptek publicznych, kraj zostanie ogołocony z tej sieci warsztatów twórczych, które obecnie zaopatruje ludność w leki i który ma tak olbrzymie znaczenie dla zdolności obronnych kraju. Z tych względów musimy się wypowiedzieć przeciwko punktom rozdawania leków w jakiejkolwiek postaci i dlatego zgłaszam wniosek następujący:

Zebrani przedstawiciele całego zawodu farmaceutycznego na wiecu w dniu 27 stycznia 1935 r. wypowiadają się przeciwko wydawaniu przez Ubezpieczalnie Społeczne leków poza aptekami, gdyż tego rodzaju rozwiązanie dostarczania leków społeczeństwu — obniża zdolność obronną kraju. Proszą więc Ministerstwo o cofnięcie odnośnych rozporządzeń.

Produkcja roślin leczniczych w Polsce.

W dniu 16 stycznia r. b. odbyło się zebranie Wydziału Produkcji Surowców Roślin Przemysłowo-Leczniczych Polskiego Komitetu Zielarskiego, pod przewodnictwem p. prof. dr. K. Rogoyskiego.

Po zagajeniu zebrania przez p. Przewodniczącego, p. inż. Chmielińska wygłosiła bardzo ciekawy referat, w którym, na podstawie zebranego przez P.K.Z. materjału, przedstawiła wielkość i ilość plantacyj roślin leczniczych w roku 1934, oraz rozmieszczenie większych plantacyj na terenie Polski. Pozatem podała przykłady stałego zwiększania obszarów upra-

wy w ostatnich latach. Stale i systematycznie prowadzona rejestracja plantacyj doprowadzi do poznania całkowitej powierzchni, zajmowanej pod uprawę roślin leczniczych, co da możność Komitetowi regulowania produkcji roślin leczniczych. Następnie prelegentka przedstawiła bardzo ciekawe zestawienie, dotyczące niedoboru surowców leczniczych, które, mimo, iż ma raczej znaczenie orjentacyjne, wskazuje, że produkcja nasza jest za mała. Drugie zestawienie dotyczyło powierzchni, jakie należałoby zająć pod poszczególne rośliny, dla pokrycia całkowitego zapotrzebowania wewnętrznego.

Po referacie i odczytanych przez prelegentkę wnioskach, wywiązała się dłuższa dyskusja, w wyniku której odpowiednie wnioski przyjęto.

Następnie p. Doc. Strażewicz wygłosił referat p. t. „Pogląd na rozwój zielarstwa". W referacie tym przedstawił historję rozwoju zielarstwa. Podstawowym warunkiem pomyślnego rozwoju zielarstwa jest, według prelegenta, dążenie do tego, by skład surowca posiadał cechy stałości. Jedną z dróg, wiodących do tego, jest wykorzystanie wyników krzyżówek i selekcji, na które dotychczas w dziedzinie roślin leczniczych mało zwracano uwagi. W związku z mającą nastąpić likwidacją w 1937 roku Ogrodu Roślin Leczniczych Uniw. St. Batorego w Wilnie, uchwalono, by P.K.Z. złożył u miarodajnych czynników petycję o cofnięcie projektu zlikwidowania tej tak pożytecznej placówki.

O katedrę higjeny pracy.

We wszystkich państwach podjęto obecnie sprawę reformy studjów lekarskich. Dyskutuje ją również Sekcja Higjeny Ligi Narodów. Konieczność reformy wynika z postępu nauki lekarskiej, która stworzyła ogromny już dziś dział profilaktyki zapobiegania chorobom, niedość dotychczas uwzględniony w programach studjów na wydziałach lekarskich. Lekarz, który wychodzi z dzisiejszego uniwersytetu, jest niedostatecznie obznajmiony z tym nowym kierunkiem walki z chorobami.

Według opinji wielu fachowców, stosunkowo najnowocześniej zorganizowane jest studjum lekarskie w Rosji. Młode uniwersytety sowieckie posiadają bardzo rozbudowany dział profilaktyki. M. inn. uwzględniono w nich szeroko ważny dział higjeny pracy. Przy większości uniwersytetów jest specjalna katedra, poświęcona tej gałęzi nauki. Personel takiej katedry składa się z 3-ch profesorów zwyczajnych i większej liczby asystentów. Ponadto istnieje w Rosji kilkanaście instytutów naukowych, poświęconych medycynie pracy.

Ostatnio powstały również podobne instytuty w Anglji i w Niemczech. Nadto wszystkie więk-ze uniwersytety tworzą nowe katedry i docentury higjeny pracy, aby przystosować się do nowych wymagań życia i nauki.

Wypowiadają się na ten temat w prasie fachowej liczni profesorowie. Podnosi się przytem zupełny brak personelu naukowego do objęcia nowych katedr higjeny. Np. w całej Polsce jest

tylko jeden docent higjeny, niema zaś żadnej katedry, ani docentury higjeny pracy. Istnieje jedynie w Warszawie, przy Państwowym Zakładzie Higjeny, mały oddział higjeny pracy, zatrudniający trzy osoby personelu naukowego.

Jak na całą Polskę, jest to, naprawdę, niewiele... Stan ten jest groźny zarówno dla przyszłości nauki polskiej, jak i przedewszystkiem dla stanu zdrowia publicznego.

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

Delegacja Zarządu Głównego Z. Z. F. P. złożyła w dniu 7 b. m. na ręce P. Dyrektora Depart. Służby Zdrowia D-ra Adamskiego następujący memorjał

w sprawie udzielania większej ilości koncesyj:

Do
Ministerstwa Opieki Społecznej
Departament Służby Zdrowia
w miejscu.

Ustrój aptekarski oparty na systemie koncesyjnym ściśle ogranicza maksymalną ilość aptek, szczególnie przy zastosowaniu instrukcji w sprawie udzielania koncesyj z dnia 1. 6. 1931 r., w której wyraźnie określa się ilość mieszkańców na jedną aptekę.

Anormalne warunki, datujące się od czasu wojny światowej spowodowały, że duży odsetek członków naszego zawodu, przeważnie starszych, rekrutujących się z grona pracowników, jest w nader ciężkich warunkach. Główną przyczyną tego rodzaju sytuacji jest przedewszystkiem fakt, że zarówno prywatni właściciele aptek, jak i instytucje społeczne poszukują do pracy młodszych i tańszych sił.

Konsekwencją tego zjawiska jest brak pracy dla fachowców o dużych kwalifikacjach zawodowych, będących jeszcze w pełni sił, bo w wieku przeważnie ponad 40 lat. Ludzie w tym wieku, przeważnie rodzinni, skazani na pracę najemną przy niskiej skali płac, nie mają możności zapewnienia bytu rodzinie i kształcenia dzieci.

System koncesyjny sam przez się wytwarza tego rodzaju warunki, że tylko pewna część zawodowców może korzystać z pełni praw zawodowych i obywatelskich, a mianowicie ci, co posiadają koncesję na aptekę.

Przyjmując pod uwagę w obecnej chwili pewien nadmiar farmaceutów w Polsce, Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej uważa, że racjonalnem byłoby i zupełnie na czasie ogłoszenie konkursów na otwarcie nowych aptek we wszystkich miejscowościach, gdzie ilość mieszkańców w myśl instrukcji o udzielaniu koncesyj na to pozwala.

Ogłoszenie konkursu na cały szereg nowych aptek byłoby realnem pociągnięciem w kierunku zmniejszenia bezrobocia wśród farmaceutów, a powstanie całego szeregu nowych placówek aptecznych przyczyniłoby się znacznie do udostępnienia zaopatrywania się ludności w środki lecznicze i do ożywienia ruchu w zawodzie aptekarskim.

Posunięcie tego rodzaju dałoby możność wyzyskania dla dobra Państwa i zawodu uzdolnień i energji wielu fachowców, którzy obecnie nie znajdują pola pracy dla zastosowania swej wiedzy zawodowej.

Przyjmując pod uwagę, że najwłaściwszym terenem do wykazania swych uzdolnień dla każdego zawodowca jest niezależny warsztat pracy, jakim w danym wypadku jest apteka dla farmaceuty, mniemamy, że z punktu widzenia dobra państwowego należałoby dążyć, aby każdy zawodowiec miał możność jaknajwcześniej rozpocząć swą niezależną pracę zawodową, gdyż tylko wtenczas będzie posiadał możność dać z siebie maksimum pracy twórczej.

Praktykowany dotychczas system nadawania koncesyj w ograniczonej ilości, w rezultacie sprowadził się do tego, że koncesje otrzymywali farmaceuci w podeszłym wieku, którzy nie byli już w stanie należycie poprowadzić uruchomionych placówek.

Według naszego zdania koncesje winny być nadawane zawodowcom w pełni sił, gdyż tylko wtenczas będą oni zdolni wnieść coś nowego i pożytecznego do zawodu.

Ogłoszenie odrazu większej ilości koncesyj dałoby możność nadania ich nietylko wszystkim starszym farmaceutom i zasłużonym, lecz i pewnej ilości farmaceutów pracowników.

Po rozpatrzeniu statystycznych danych o ilości mieszkańców w całym szeregu osiedli i porównaniu ich z liczbą istniejących tam aptek, uważamy, że w myśl instrukcji z czerwca 1931 r. można ogłosić konkurs na nowe apteki w całym szeregu miejscowości na 90 aptek. Szczegółowy wykaz tych miejscowości, według spisu ludności z roku 1931, przy niniejszem załączamy.

Przedkładając niniejsze postulaty w imieniu farmaceutów pracowników, Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej prosi Ministerstwo Opieki Społecznej o przychylne rozpatrzenie.

Przewodniczący:
(—) Edm. Szyszko.

Sekretarz:
(—) Cz. Nałęcz.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

W sprawie przeciążenia pracą w aptekach Ubezpieczalni Społ.

Delegacja Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. złożyła Dyrektorowi Ubezpieczalni Społecznej m. Warszawy P. Min. Szubartowiczowi następujący memorjał w sprawie przeciążenia pracą w aptekach:

Do Pana Dyrektora Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej
w miejscu.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników niniejszem uprzejmie komunikuje, że według zebranych przez nas informacyj, w aptekach Ubezpieczalni Społecznej wytworzyły się obecnie takie warunki pracy, że personel nie jest w możności wykonać napływających recept zgodnie z przyjętemi zasadami etyki aptekarskiej.

Zdarzają się liczne wypadki, że personel apteczny jest zatrzymywany prawie do godziny 12-ej w nocy. Przeciążenie personelu nadmiarem pracy dochodzi do tego, że zanotowaliśmy fakt, iż w jednej z aptek pracownik z przemęczenia około godziny jedenastej wieczorem zemdlał.

Musimy z ubolewaniem skonstatować, że gospodarka apteczna jest nastawiona na robienie oszczędności kosztem zdrowia pracowników, którzy po pracy wychodzą wprost nieprzytomni z aptek. Wielu pracowników skarży się na bóle i zawroty głowy z przemęczenia. W aptekach Ubezpieczalni odbywają się formalne rekordy wyrabianych recept ze szkodą dla zdrowia ubezpieczonych i pracowników. Liczba lekarzy ordynujących i godziny lekarskie zostały znacznie powiększone, a personel farmaceutyczny faktycznie uległ redukcji.

Wobec takiej sytuacji Zarząd Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników łącznie z delegatami aptek Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej powziął uchwałę o zwróceniu się do Pana Dyrektora, celem przedłożenia następujących postulatów:

1. Zebranie delegatów aptek Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej na podstawie zebranego materjału statystycznego konstatuje, że ilość recept w wielu aptekach w styczniu r. b. jest większa niż w roku ub. przy znacznie większym personelu.

2. Intensywność pracy przekroczyła już wszelkie możliwości fizyczne pracowników i rujnuje zdrowie ostatnich, zagrażając jednocześnie zdrowiu korzystających z usług aptek Ubezpieczalni.

3. Obecne tempo pracy w aptekach Ubezpieczalni Społecznej jest sprzeczne z podstawowemi zasadami nauki farmaceutycznej, etyki zawodowej i zasadami humanitaryzmu, jaki winien cechować pracodawcę wobec pracownika.

4. Wobec wieloletnich i oddanych instytucji pracowników nie powinna mieć miejsce metoda stosowania represyj w postaci ewentualnej redukcji, przeniesienia do innej apteki i t. p. spowodu fizycznej niemożności wykonania zarządzeń kierownictwa aptek o wyrabianiu wszystkich napływających recept.

5. Zebranie delegatów aptek Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej postanawia zwrócić się do Pana Dyrektora z prośbą o zaangażowanie na czas epidemji grypy dodatkowego personelu oraz wydanie zarządzenia o ścisłem przestrzeganiu czasu pracy i przeciętnej normy pracy t. j. 60 —65 recept na asystenta za lożą oraz cofnięcia dokonanych wymówień.

6. Zebranie delegatów konstatuje, że w związku z wprowadzeniem opłat za leki, pracownicy aptek są dodatkowo obciążeni pracą buchalteryjno-kancelaryjną. Czas stracony na manipulacje związane z przyjęciem opłat, a następnie zrobieniem kasy, podliczeniem płatnych recept i t. d. zajmuje w większych aptekach 1 — 2 pracowników. W przedsiębiorstwach handlowych, które odwiedza 1000 — 2000 klientów zwykle jest zatrudniona 1 — 2 kasjerki, a w aptekach Ubezpieczalni Społ. zmuszeni są załatwiać te czynności farmaceuci, którzy wobec takiego stanu rzeczy nie mają nawet możliwości odczytania recepty przy przyjmowaniu lub daniu wyjaśnienia o sposobie przyjmowania leku. Stan tego rodzaju wytwarza niezadowolenie wśród ubezpieczonych.

7. Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. niniejszem pozwala sobie złożyć oświadczenie w imieniu pracowników aptek Ubezpieczalni Społecznej, że wobec przeciążenia pracą farmaceuci zdejmą z siebie wszelką odpowiedzialność za mogące wyniknąć konsekwencje z tytułu ich pracy w aptekach Ubezpieczalni Społ.

8. Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. zmuszony jest złożyć oświadczenie, że ogólne bezrobocie i ciężkie położenie pracowników w żadnym wypadku nie może być wyzyskiwane, jako doping do wyrabiania coraz większej ilości recept.

Składając niniejsze pismo na ręce Pana Dyrektora, jesteśmy głęboko przeświadczeni, że postulaty nasze, wypływające z głębokiej troski o to, żeby ubezpieczony otrzymał należycie i w porę przygotowany lek, a pracownik nie był zmuszony do pracy wbrew etyce zawodowej, znajdą przychylną ocenę ze strony Pana Dyrektora. —

Przewodniczący: (—) *Nałęcz*

Sekretarz: (—) *Kresowiecki.*

*

W ostatnich czasach zostały przyjęte w poczet członków Oddziału następujące osoby: Mgr. Mieczysław Wasilewski, Mgr. Teodor Kociurski, Mgr. Marjan Bogucki, Leontyna Schorrowa, Mgr. Tadeusz Grzymski, Mgr. Marja Kamocka, Mgr. Jan Tadeusz Niemyski, Mgr. Leon Zafran, Henryka Sokolnicka, Mgr. Jan Kazimierz Kempisty, Jadwiga Szafrańska, Mgr. Helena Łojek, Mgr. Adam Radyński, Stanisław Bilski.

*

Sekcja kobieca przy Oddziale Warszawskim Z. Z. F. P. zawiadamia, iż kolejne posiedzenie sekcji odbędzie się w d. 25 lutego o godz. 7 m. 30 wiecz. w lokalu Związku.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

Wybrany w d. 7.XII.1934 r. nowy Zarząd Oddziału, ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący: kol. Driks.

Wiceprzewodn.: kol. Lux.

Skarbnik: kol. Liebesman.

Sekretarz: kol. Czyżowiczówna.

Członkowie Zarządu: kol. kol. Jasser, Pasika, Stojewski, Ehrenreich, Lille.

Zastępcy: kol. kol. Handlówna, Knoll, Flisser.

Komisja Rewizyjna: kol. kol. Buxdorf, Nussbaum, Olszański.

LUCYNA PRUSZYŃSKA.

Prawo kobiet do pracy.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Sekcji Kobiecej przy Oddz. Warsz. Z. Z. F. P. w dniu 25. I. r. b.

Zdawałoby się, że w kulturalnej Polsce dowodzić o potrzebie równości praw dla kobiet jest wyważaniem drzwi otwartych, a jednak, my pracownice umysłowe natrafiamy na nieprzebyte mury przesądów, cofających nasz postęp cywilizacyjny i zdobycze socjalne do okresu średniowiecza.

Trzeba mieć wreszcie odwagę uchylić rąbka tych niemoralnych „tajemnic służbowych", gdyż tajnemi są one tylko dlatego, że wstydzą się światła prawdy, która może zdemaskować ich obłudę, niesprawiedliwość i amoralność, co wywołać może słuszne oburzenie i rozgoryczenie u większości społeczeństwa.

Nie zapominajmy, że większość społeczeństwa polskiego, bo 53 %, stanowią kobiety, a więc interesy tej połowy rodzaju ludzkiego nie mogą być właściwie i wystarczająco reprezentowane przez mężczyzn.

Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że owa cicha i tajna zmowa mężczyzn którzy, zazdrośni o władzę, w obawie konkurencji zawodowej, zapomocą tajnych okólników zmniejszają rozmyślnie szeregi kobiet pracujących w biurach i urzędach, nie dopuszczając ich do wyższych kierowniczych stanowisk.

Jakkolwiek kobiety mają równe prawa obywatelskie w Konstytucji, która nakłada na obywatelki kraju równy ciężar o odpowiedzialności za losy ojczyzny, to jednak w życiu codziennem, przy warsztatach pracy kobiety nie są w równej mierze dopuszczane do współdziałania na kierowniczych stanowiskach w zarządach, radach przedsiębiorstw, instytucjach samorządowych i innych. Przeciwnie — istnieje nawet tendencja usuwania kobiet z biur i urzędów pod hasłem: „powrotu kobiety do domu", pod którem przemyca się obawę przed inwazją kobiet na wszystkich odcinkach pracy.

Dla wytłumaczenia powodu masowych redukcyj kobiet często wysuwa się nieistotny argument, jakoby praca kobiet była przyczyną klęski bezrobocia.

Nic fałszywego ponad to! Łatwo jest przerzucić w ten sposób ciężar odpowiedzialności za swe własne nieudolności w dziedzinie gospodarki narodowej, w której przecież kobiety nie biorą czynnego udziału, odsunięte od stanowisk odpowiedzialnych.

Praca zawodowa kobiet nie jest rywalizacją ani przyczyną obniżki zarobków mężczyzn, lecz twardą koniecznością i skutkiem warunków gospodarczych, które częstokroć zmuszają kobiety do pracy bez wyboru i ponad siły.

Matki zmuszone są do pracy pozadomowej skutkiem zbyt niskich zarobków miesięcznych ojca rodziny.

Wobec epidemji rozwodów oraz stwierdzonych faktów pozostawiania swych rodzin bez zaopatrzenia przez ojca lub, nawet w czasie trwania małżeństwa, niełożenia na dom — zwolnienie kobiety zamężnej z pracy pozostawia ją bez przygotowania i środków do walki o byt, co grozi jej także w razie wdowieństwa, nieszczęśliwego wypadku, czy też bezrobocia męża.

Co pozostanie kobietom wobec zamkniętego dostępu do warsztatów pracy, oprócz wyzyskiwanego chałupnictwa? Z czego mają żyć wdowy i panny, które nie mogą wyjść zamąż? I co czynić mają kobiety, pozostawione wraz z dziećmi na łasce losu bez zabezpieczenia materjalnego?

Argument, że przeprowadza się redukcję dla złagodzenia kryzysu nie wytrzymuje żadnej krytyki, gdyż bezrobocia nie zwalczy się przez zwiększanie szeregów bezrobotnych.

Nie wolno w dzisiejszych ciężkich i przełomowych chwilach dla kraju odsuwać kobiety od życia gospodarczego.

Niezgangrenowany i zdrowy moralnie element kobiecy może przyczynić się skutecznie do zwalczenia chaosu gospodarczego, powszechnego zaniku wolności i przerażającego postępu amoralności zarówno w stosunkach narodowych, jak i międzynarodowych.

Niewyeksploatowane mózgi, niezdeprawowane uczucie kobiet mogą wnieść wiele cennych wartości do życia społecznego.

Kryzysowi gospodarczemu dzielnie opiera się kobieta, znosi pogodniej i lepiej ciężar ten od swego towarzysza — mężczyzny, umiejętniej się doń dostosowuje. Łatwość przystosowania się kobiet do niepomyślnych warunków materjalnyh, ich rezygnacja przy przyjmowaniu jakiejkolwiek pracy, dokładność i pracowitość w wykonaniu powierzonych obowiązków, utrzymywanie swych rodzin i bezrobotnych mężów, którzy wstydzą się degradacji w pracy, dają to przekonanie, że kobiety, biorąc ciężar kryzysu na swe barki, zdają sobie egzamin ze swej działalności gospodarczej i życiowej.

Zdrowy zmysł praktyczny, zaprawiony w prowadzeniu domu, wyrobiona systematyczność, skrzętna zapobiegliwość, zamiłowanie do porządku, ładu i harmonji, oto cechy dodatnie, jakie kobieta wnosi do każdej dziedziny pracy, czy to zarobkowej, czy społecznej. Szeregi dyplomatycznych i zasłużonych kobiet, sieć licznych organizacyj kobiecych w Polsce, dowodzą niezbicie o wartości współpracy kobiet. Pełnię człowieczeństwa tworzy połączenie pierwiastków umysłu i charakteru mężczyzny i kobiety.

Praca jest prawem każdego człowieka do życia, a każdy człowiek ma prawo do pracy, która uzupełniając jego wartości duchowe i umysłowe, czyni go pożytecznym i twórczym członkiem społeczeństwa. Zamiast szkodliwych ograniczeń powinna istnieć dążność do udziału najszerszych warstw obywateli, a więc i kobiet w życiu publicznem, gdyż ów instynkt twórczy świadczy o żywotności społeczeństwa.

W dzisiejszych czasach szczególniej, gdy problemy gospodarcze przerosły dawne normy, a najtęższe umysły dyplomatów i ekonomistów nie mogą ich rozwikłać, kobiety powinny wywierać wpływ, aby życie gospodarcze rządzone było na zasadach zdrowych, zapewniając spokój i dobrobyt światu.

Miljonowe zastępy głodnych w Europie i jednocześnie palone rozmyślnie zwały pszenicy w Ameryce — oto paradoksy, do których doprowadził ślepy egoizm narodów. Tego nigdy nie uczyniłyby kobiety, gdyby były u władzy.

Kobieta spowodu instynktu macierzyńskiego jest urodzoną pacyfistką.

Gdyby jej w dniach wojen nie oszukiwano, że czyni ofiarę ze swego serca dla wyższych celów, która z kobiet zechciałaby oddać swego syna na rzeź? która chciałaby widzieć go zabójcą?

Mamy prawo stwierdzić, że dobro narodu nie wymaga niczyjej krzywdy, a więc i większość obywatelek, że szczęście społeczne polega na tryumfie ducha, wolności, sprawiedliwości i humanitaryzmu. Konieczne jest wyzwolenie instynktów twórczych, stwarzając najszersze możliwości rozbudzania rozwoju duchowego i umysłowego jednostek, gdyż bez możności przejawiania inicjatywy politycznej obywatele tracą rozmach, przestają interesować się sprawami publicznemi, ulegają paraliżującemu zniechęceniu i poczuciu niemocy: są straceni dla państwa.

Głębokiego znaczenia nabierają słowa Bertranda Russella zawarte w znakomitem dziele p. t. „Przebudowa społeczna":

...„jeżeli podejmuje się jakąkolwiek poważną próbę przebudowy politycznej, należy zdawać sobie sprawę z tego, jakie są istotne potrzeby przeciętnych ludzi: zarówno mężczyzn jak kobiet".

Społeczeństwa nie można dzielić na mniej lub więcej uprzywilejowane jednostki tylko z tytułu przynależności do rodzaju żeńskiego czy męskiego, ale należy patrzeć zarówno na kobietę, jak i mężczyznę z punktu widzenia równouprawnionego człowieka i jego użyteczności dla kraju.

Kobieta, jak i mężczyzna jest przedewszystkiem człowiekiem, obdarzonym pod względem rozwoju tym samym duchem, pod względem uzdolnień — tym samym mózgiem oraz takim samym żołądkiem, który chce być sytym.

Skoro kobiety ponoszą równe obowiązki wobec kraju, trzeba, aby miały jednakowe prawa do pracy i stanowisk we wszystkich jej gałęziach.

ALMANACH III-GO KONGRESU FARMACEUTÓW SŁOWIAŃSKICH.

Sekretarjat Generalny Federacji Farmaceutów Słowiańskich niniejszem podaje do wiadomości, że osoby pragnące nabyć „Almanach" III-go Kongresu Federacji Farm. Słow. w Jugosławji, winny wpłacić do dnia 20.II r. b. na konto czekowe Banku Aptekarzy w P. K. O. Nr. 15.640 zł. 20 z adnotacją „na Almanach".

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!

Wiadomości bieżące.

SOLIDARNOŚĆ STRAJKOWA NIE MOŻE UZASADNIAĆ WYMÓWIENIA PRACY.

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, zakazujące redukcji pracowników, którzy solidaryzują się z pracownikami strajkującymi. Sąd Najwyższy uznał, że powstrzymanie się od pracy pracownika, zatrudnionego na podstawie umowy indywidualnej w czasie trwania strajku pracowników, podlegających umowie zbiorowej, nie jest prawnym powodem do rozwiązania stosunku służbowego.

OFIARY NA RZECZ BEZROBOTNYCH FARMACEUTÓW.

Pp. właściciele aptek prywatnych z Częstochowy wpłacili zł. 105.

Koledzy pracownicy aptek prywatnych z Częstochowy wpłacili zł. 95.

Oddział Włocławski Z. Z. F. P. złożył zł. 18.

Koledzy pracownicy aptek: Ubezp. Społ. — zł. 6, Ubezp. Społ. ul. Jagiellońska — zł. 48, Ubezp. Społ. — Żoliborz — zł. 4, Bielego — zł. 4, Ubezp. Społ. — ul. Wolska — zł. 26, Rawskiego — zł. 4, Ubezp. Społ., ul. Krypska — zł. 5, Ubezp. Społ., ul. Solec — zł. 4, Ubezp. Społ. ul. Mławska — zł. 24.

Kol. kol. F. Krupica — zł. 7, W. Lubarski — zł. 6, Wł. Kucińska — zł. 5, F. Kuźmicka — zł. 1, Gorzkowska - Kuczyńska — zł. 1, W. Lachowicz — zł. 1, J. Cholawo - Niwka — zł. 5, R. Siekierski — zł. 4, M. Jeżowski — zł. 1.

Z karty żałobnej.

Ś. † P.

M-R FRYDERYK DEWECHY

Senior i Jubilat zawodu aptekarskiego, właściciel apteki we Lwowie,

Prezes honorowy i b. Prezes Towarzystwa Aptekarskiego, b. Prezes Związku Aptekarzy Lwowskich, b. Członek Wydziału Izby Aptekarskiej Małopolski wschodniej, Prezes Sądu koleżeńskiego Okręgu Lwów. Pol. Powsz. Tow. Farmac., honorowy Członek Tow. aptekarskiego we Lwowie, honorowy Członek Oddziału Lwowskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracow. w R. P. itd.

zakończył życie pełne zasług, poświęcone niepodzielnie służbie obywatelskiej i zawodowej, dnia 5 lutego 1935 roku przeżywszy 81 lat.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 26 ub. m. po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie zmarł

Ś. p. Kazimierz Karaffa-Korbutt

Profesor zwyczajny Higjeny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, członek Korespondent Polskiej Akademji Umiejętności.

Zgon ten przedwczesny wielkiej miary uczonego, znanego ze swej naukowej działalności w całej Europie okrył głęboką żałobą nietylko grono kolegów profesorów, ale i całą młodzież uniwersytecką, dla której zmarły był nietylko kierownikiem naukowym, ale serdecznym przyjacielem, troszczącym się o losy swych słuchaczów. To też młodzież wraz z całem społeczeństwem wileńskiem szczerze i serdecznie opłakuje ukochanego profesora. Ś. p. Kazimierz Karaffa-Korbutt nie miał i nie mógł mieć wrogów — kochali go wszyscy za tę jego wielką prostotę i dobroduszność, na jaką stać tylko naprawdę wielkich uczonych. Szczerze i serdecznie opłakujemy ukochanego profesora. *C.*

W dniu 5 lutego r. b., zmarł, przeżywszy lat 50

ś. p. kol. M-r ANTONI URBAN,

pracownik Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, b. członek Oddz. Warsz. Z. Z. F. P.

Cześć Jego pamięci!

Wydział Pośrednictwa
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek
przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.
Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

POŁOWĘ APTEKI lub całą sprzedamy w centrum Warszawy. Gotówką wymagane za połówkę 120 tys. zł., za całość 240 tys. Wiadomość: Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ ZE SKŁADEM APTECZNYM sprzedamy blisko Warszawy, gotówką wymagane około 75 tys. zł. Obrót apteki zgórą 60 tys. zł., składu 24 tys. zł. Wiadom. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

DZIERŻAWA APTEKI pod Warszawą od zaraz. Kaucji wymagane około 12 tys. zł. Obrót 2.800 zł. mies. Wiadom. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ Z DOMEM sprzedamy, miasto powiatowe, przy kolei, gimnazjum na miejscu. Obrót apteki 3 tys. zł. miesięcznie. Gotówką wymagane około 40 tys. zł. Wiadomość: Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY, miasteczko 3000 mieszkańców, dwu lekarzy na miejscu, obrót około 20 tys. zł. rocznie. Cena nie ostateczna 28 tys. zł. Wiadomość Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

POSIADAJĄC 36 TYS. ZŁ. GOTÓWKI i 6 tys. zabezpieczenia, kupię aptekę o obrocie 2500 zł. mies. w b. Kongresówce. Wiadom. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

KUPIĘ APTEKĘ BEZKONKURENCYJNĄ, gotówki posiadam 40 tys. zł. Miejscowość obojętna byle przy kolei. Wiadom. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy. Cena 18.000 zł. Obrót 1400 zł. miesięcznie. Miasteczko liczy 2.750 mieszkańców, targi co tydzień, lekarz i felczer na miejscu. Wiadom. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

POSIADAJĄC 160 TYS. ZŁ. GOTÓWKI, nabędę aptekę w centrum Warszawy. Wiadom. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

SKŁAD APTECZNY sprzedamy w mieście powiatowem woj. łódzkiego. Gotówką wymagane około 10 tys. zł. Wiadom. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI na Kresach Wschodnich sprzedamy chrześcijaninowi. Gotówką wymagane około 30 tys. zł.; niewykluczona dzierżawa drugiej połowy. Apteka robi 4 tys. zł. obrotu miesięcznie. Miasto powiatowe przy kolei. Wiadom. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

DZIERŻAWA APTEKI do objęcia od 1 kwietnia w mieście wojewódzkiem w Małopolsce, kaucji wymagane 10 tys. zł. Kandydaci, tylko chrześcijanie, proszeni są zgłaszać się do Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w dzielnicy północnej Warszawy. Obrót 150 tys. zł. Wiadom. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

Ze świata.

WĘGRY.

Projekt reformy studjów farmaceutycznych.

Związek farmaceutów pracowników węgierskich przedłożył rządowi projekt reformy studjów farmaceutycznych.

Studja mają być rozszerzone z 2 lat na 4 lata. Potem 1 rok praktyki, zakończony uzyskaniem dyplomu. Materjał studjów ma zostać odpowiednio rozszerzony tak, że kandydat ma otrzymać wyszkolenie nietylko farmaceutyczne ale chemiczno-farmaceutyczne. Po dalszych dwóch semestrach studjów może kandydat uzyskać doktorat farmacji, który upoważnia go do samodzielnych badań w zakresie chemji żywnościowej, medycznej i bakterjologicznej jakoteż do pracy w publicznej służbie

sanitarnej. Mając dyplom, może aptekarz po trzyletniej praktyce prowadzić samodzielnie aptekę. Do studjów farmaceutycznych powinien być tworzony osobny instytut farmaceutyczny.

SZWECJA.

Projekt wielkiej reformy aptekarskiej.

Szwecja posiada jak wiadomo wzorowe aptekarstwo. W kraju tym jest stosunkowo niewiele aptek, ale są one zato doskonale urządzone i zaopatrzone w pierwszorzędne laboratorja. Stosunek pomiędzy obydwiema grupami zawodowemi jest poprawny, płace bardzo dobre. Istnieje nawet coś w rodzaju kasy płac, a mianowicie kasa dodatków wyrównawczych na starość.

Pomimo tych wszystkich dobrych stron uznał rząd szwedzki za stosowne dokonać pewnych reform, przedewszystkiem w kierunku podniesienia rentowności niektórych małych aptek, kwalifikacyj personelu oraz obniżenia cen lekarstw. W roku 1926 powołano do życia specjalną komisję, która wespół z ustanowioną w r. 1931 komisją rzeczoznawców przygotowała 600-stronicowe sprawozdanie o potrzebach aptekarstwa w Szwecji.

Przeciętny obrót w 393 badanych aptekach wynosił w roku 1932 — 98000 szwedzkich koron, t. j. około 130000 złotych. Komisja wypowiedziała się przeciwko obniżaniu wydatków apteki drogą zatrudniania pracowników niekwalifikowanych. Władze zdrowotne na przyszłość ustalą normy zatrudnienia w aptekach.

Wspomniana wyżej kasa zasiłkowa ma zatrudnić 10 aptekarzy, którzy — podobnie jak w Austrji — mają zastępować chorych i urlopowanych kolegów.

Sprawozdanie stwierdza, że apteki szwedzkie operują conajmniej w połowie pożyczonym kapitałem. Ażeby zreformować ten stan rzeczy ma się utworzyć osobną aptekarską instytucję kredytową.

Zaopatrzenie na starość idzie w Szwecji naturalnym torem, — prawie każdy pracownik otrzymuje w 50 roku życia koncesję. Jest to możliwe dzięki temu, że aptekarz szwedzki ulega przymusowemu spensjonowaniu w 70 roku życia. Projekt komisji chce obniżyć tę granicę wieku do 67 lat. Dla kobiet wynosi ona 62 lata.

W odpowiedzi na ten projekt odbyło się w grudniu 1934 r. w Sztokholmie zebranie aptekarzy szwedzkich, którzy naogół wypowiedzieli się przeciwko reformie. Obniżenie cen lekarstw czwarte już od r. 1929, jest nie do przyjęcia dla aptek szwedzkich, dotkniętych już ciężko nową ustawą o specyfikach. Podobnie aptekarze sprzeciwiają się monopolowi handlu hurtowego i centralnemu laboratorjum. Również instytucja kredytowa dla aptekarzy powinna być inaczej zorganizowana. W ten sposób projekt rządowy zmierzający przedewszystkiem do obniżenia cen lekarstw, prawdopodobnie spali na panewce.

ESTONJA.

Kontrola lekarstw.

W estońskim dzienniku urzędowym ukazała się lista ziół, preparatów galenowych, chemicznych i farmaceutycznych, które wolno sprzedawać nie w aptekach. Niektóre z tych preparatów nie podlegają żadnym ograniczeniom w sprzedaży, inne można sprzedawać tylko w pewnych kategorjach sklepów. Lista zawiera również spis dopuszczalnych do handlu a wyrabianych w kraju preparatów kosmetycznych i djetetycznych

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 Telefon 5-23-18. Konto czekowe P.K.O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.